



MARYAWITA

Łzciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA

PANA BOGA.

Wiara w Bóstwo Jezusa Chry-
stusa świadczy o istnieniu
Pana Boga.

(C. d.)

Ale może Jezus sam został w błąd wprowadzony, dał się pociągnąć i unieść złudzeniu? Na to trzeba odpowiedzieć, że nie tylko Ewangelie od samego początku przedstawiają Jezusa, jako posiadającego pełnię świadomości swego posłannictwa, ale niejednokrotnie uwydatniają powoływanie się przezeń na proroctwa mesyaniczne i odnoszenie ich do siebie. Wobec tego hipoteza samoułudy nie daje się utrzymać. Czyżby mógł on się odwoływać z taką pewnością z takim bez-

warunkowem zaufaniem do świadectw Starego Testamentu, gdyby od początku nie żywił przekonania, iż takowe do niego wprost się odnoszą? Czysto ludzkie przeświadczenie, sama fides humana nie mogłyby go upoważnić do przypisywania sobie tego wyjątkowego posłannictwa w dziele zbawienia. Mogło to być litylko wprost od Boga pochodzące posłannictwo. Bez uznania tej prawdy zasadniczej charakter Jezusa przedstawiłby się nam w świetle fałszywym i dwuznacznym, jego jasność, czystość i wzniosła prawda, choćby ze stanowiska naturalnego, świadczą o mesyanizmie Jezusa.

Powszechna wiara w Mesyasza i oczekiwanie Zbawcy w danej chwili dzieiowej sprawiło, że apostołowie żywili pewnością zwiastowanej przez Jezusa bliskości królestwa Bożego. Prawda, z razu wiarę tę rozbudzała w nich głównie osobistość Mistrza, potęga jego ducha i słowa; ale wiara w Jezusa, jako Mesyasza, przez to właśnie była możliwa, iż wierzyli oni w Mesyasza i w Jezusie ideał swój znaleźli urzeczywistnionym, oraz wypełnienie wszystkich proroctw mesyanicznych. Dowód tego wypełnienia służył im nie tylko dla przekonywania słuchaczy, przed którymi głosili naukę o nieznanym im.

Mistrzu, potrzebny on był i samym głosicielom prawdy, ale oczywiście dowód ten nie był bezpośrednią pobudką wiary w Jezusa. Osobistość Jego, fakty Jego życia, cuda i nauka, a przede wszystkim zmartwychwstanie współdziałały tutaj i świadczyły o spełnieniu się odwiecznych oczekiwań i przepowiedni. Zmartwychwstanie stanowiło klucz otwierający tajniki Starego Testamentu. Wychodząc z wiary w tryumfującego nad śmiercią Zbawcę stało się możliwem i łatwem znaleźć w Zakonie i prorokach poszczególne rysy mesyaniczne i stopniowo wytworzyć tą drogą dowód, który jako sieć całe życie Jezusa oplata. W poszczególnych słowach i zwrotach proroków dostrzeżono teraz całokształtny obraz postaci Jezusowej w zasadniczych jej rysach.¹⁾

Udowodnienie mesyanicznego posłannictwa Jezusa pociągnęło za sobą dalsze konsekwencje. W prorocत्वach bowiem zarysowany jest Mesjasz, jako Syn Boży, arcykapłan i król. Królestwo Boże staje się nowem przymierzem, początkiem czystego kultu Bożego w duchu i w prawdzie, dziedziną rozgrzeszenia i przebaczenia, mieszkaniem zstępującego na wszystkich ludzi Ducha Świętego. Jeśli tedy Jezus istotnie jest Mesjaszem, wszystkie te rysy z prorocत्व mesyanicznych wzięte stosować się muszą do niego i do ufundowanego przezeń Królestwa Bożego.

W imieniu Mesyasza,²⁾ albo Chrystusa zawiera się dla Jezusa z Nazaret znamie synowstwa Bożego. Piotr³⁾ i Jan⁴⁾ dodają do tego określenia Syn Boga, Syn Boga żywego. Czyż to znamie zawiera się w prorocत्वach, czy też przez uczniów zostało dodane Jezusowi? Czy należy je brać w znaczeniu moralnem, czy też w znaczeniu właściwego, rzeczywistego synowstwa Bożego? W tych pytaniach streścza się cała kwestya wartości dla nas prorocत्व. Jeśli Chrystus był prawdziwym

Bogiem, prorokom nie mogło to być tajne, jeśli nie był Bogiem, to jego charakter Mesyasza traci dla nas główną swą doniosłość. Jeśli osobistość Mesyasza z prorocत्व ma być wyprowadzona, to nie może w nich braknąć pojęcia Boskiej osoby.

Sam Pan zawstydział Żydów przytoczeniem Ps. 109: „rzekł Pan Panu memu i t. d.“, któremu mesyanicznego charakteru nie odmawiali oni, wcale. Czyż Pan Dawida nie jest starszy, niżli Dawid? Czyż możliwe jest odnoszenie do Dawida tego wyrażenia o tak jasnem, niezaprzczonem znaczeniu mesyanicznem? Zwrót: „Tyś jest Synem moim, jam Ciebie dziś zrodził“¹⁾ ma oznaczać wprawdzie utwierdzenie w najwyższem kapłaństwie²⁾ i wzbudzenie z martwych,³⁾ ale pełne swoje wyjaśnienie znajduje on w idei przedwiecznego zrodzenia, które warunkuje oba poprzednie znaczenia. Dziś dla Jahwego jest wiekuistym dziś, czyli wiecznością.

U Izajasza zowie się Mesjasz Emanuel, co znaczy Bóg z nami,⁴⁾ mocny Bóg, Ojciec wieczności. W innem miejscu⁵⁾ wystawia ten prorok ducha, który spocznie na Mesyaszu, ducha pobożności i bojaźni Bożej; ale czy stąd wynika zapoznanie Bóstwa Mesyasza? Możliwoby tak mniemać, gdyby Izajaszowi obce było pojęcie ludzkiego, poniżonego Mesyasza w jego połączeniu z Synem Bożym. Owóż to zestawienie wielokrotnie się powtarza u proroka. Jeremiasz zowie Meszasza⁶⁾ „Pan sprawiedliwy nasz,“ Jahwe Zbawca, t. j. ten, który jest źródłem naszego zbawienia. Micheasz⁷⁾ zowie go królem, którego początek w dniach wieczności. Jeśli zwraca się Mesjasz do Jahwego, zowiąc go Bogiem, nie wyklucza to własnego jego bóstwa. Podobnie jak u Zacharyasza⁸⁾

1) Mat. 12, 18; 13, 14.

2) Jan 1, 42; 4, 25.

3) Mat. 16, 18.

4) 20, 31.

1) Ps. 2, 7.

2) Hebr. 5, 5.

3) Dz. Ap. 13, 33.

4) 7, 14.

5) 11, 1.

6) 23, 6.

7) 5, 2.

8) 9, 8—10.

nie jest wykluczona osobistość Mesjasza, przez to, że Boga samego Królem i zbawcą ludu nazywa. Jest to naturalny wynik poetyckiego sposobu przedstawienia rzeczy u proroków, skoro ci łączą z sobą obrazy istoty ziemskiej i niebieskiej, Bóstwa i króla, skoro niekiedy utożsamiają Jahwego z jego pomazańcem, a innym razem oddzielają ich od siebie i stawiają w stosunku zależności.

Jak wielką przywiązywano wagę do tych wyrażen świadczą zmiany i osłabienia, jakie przekład Septuaginty wprowadza w Izajaszu, ¹⁾ gdy zowie Mesjasza nie Bogiem, lecz aniołem dobrej rady. Podobnie w ustępie Micheasza ²⁾ wyrażenie „wyjście jego odedni wieczności“ zmienione jest na „Imię jego od wieczności.“ W przytoczonym wyżej ustępie proroka Daniela Bóstwo przybywającego na obłokach Syna Człowieczego tak wyraźnie jest zaznaczone, iż nawet najsurowsi krytycy przyznać musieli, że tu wiara w Bóstwo Chrystusa prawdopodobnie przerodziła się na wiarę w jego przedświatowy z Boga początek w jego preegzystencję. Podobnie w księgach Mądrości stosunek Jahwego do Mesjasza metafizycznie jest wyjaśniony. Niewątpliwie zastosowanie i dalszy ciąg tej nauki o Logosie, znajdujemy w liście do Żydów i w czwartej Ewangelii.

I Żydzi nie mogli uniknąć tych konsekwencji wypływających ze Starego Testamentu. W księdze Henocha, napisanej w epoce Machabeuszów, przebija jeszcze starodawny religijny duch Judaizmu. Mesjasz zwany jest w niej wybranym, namaszczone Synem Człowieczym, zbliża się bardzo do Boga, otoczony jest chwałą nadziemską i mocą Sędziego Najwyższego obdarzony. ³⁾ Preegzystencja

jego wyraźnie tam jest zaznaczona; nie tylko epoka zbawienia, lecz i sam Mesjasz z przejrzenia Bożego powstaje. W jednym miejscu nosi on nawet miano Syna Bożego. Jakkolwiek wraz z aniołami wysławia Boga, to z drugiej strony ukazuje się też jako zasiadający na tronie wspaniałości Bożej, czczony przez wszystkich i nad wszystkimi władający. Rozpoznajemy tu wyraźnie związek aleksandryjskiej nauki o Logosie i palestyńskiej nauki mądrości z ideą Mesjasza; związek bardzo rzadki w epoce przedchrześcijańskiej na gruncie palestyńskim. Księga Psalmów Salomowych z początków panowania rzymskiego zwraca się bardziej do ziemskiej strony Mesjasza, wyraża wszakże i duchowo-religijną tęsknotę do Mesjasza, króla w państwie prawdy i sprawiedliwości. Pochodzące z czasów po zburzeniu Jerozolimy „Wniebowstąpienie Mojżesza“ nadaje królestwu mesyanicznemu charakter nadziemski, Mesjasza przedstawia jako zesłańca Jahwy, ale zarazem jako Najwyższego, jako Boga Jedyne i wiekuistego. W czwartej księdze Ezdrasza Mesjasz, zwany Synem Bożym, od Boga odróżniany jest jako władca, mający umrzeć po 400-letnim panowaniu. Nawet rabini z epoki pochrześcijańskiej zmuszeni są uznać dwojaki charakter Mesjasza. Aby uniknąć uznania Mesjasza w Jezusie, z jednego zapowiedzianego czynią dwie osoby: Mesjasza syna Józefa i Mesjasza syna Dawida. Tamten niskiego pochodzenia, pogardzany i trędowaty ulega w końcu władzy Armitusa czyli Goga i Magoga; ten dziedzic zapowiedzi w raju zwycięża wszystkich nieprzyjaciół i zakłada wszechświatowe państwo żydowskie. Wedle Klementynów na tem polega różnica pomiędzy chrześcijaninami i Żydami, że tamci wierzą w Mesjasza, który już przyszedł na świat w niskim stanie, ci cieszą się nadzieją jego przyjścia.

¹⁾ 9, 6.

²⁾ 5, 2.

³⁾ Jan 5, 27.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału XXVIII.

(Dokończenie).

Zmartwychwstanie Jezusa, jest to wielki akt sprawiedliwości Boskiej nad jedyną, jaką znała ta ziemia, Istotą z natury swojej niewinną.

Tomasz ostatni z Jedenastu uwierzył w Mistrza swego. Po drugim onem ukazaniu się zgromadzonym uczniom, którem Jezus zdziałał nawrócenie jego, uczniowie opuścili Jerozolimę, i udali się w drogę do Galilei. Była to chwila, kiedy i pielgrzymi, z wszystkich stron zgromadzeni na uroczystość Paschy, po skończonej Oktawie dni świątecznych, rozchodzili się do domów swoich.

Tak, jeszcze za śmiertelnego życia swego, przepowiadając im zmartwychwstanie swoje, Jezus był uczniom oznajmił, iż poprzedzi ich do Galilei; ¹⁾ podobnie i niewiasty, które pierwsze widziały Zmartwychwstałego, przyniosły Apostołom rozkaz Pański, udania się do Galilei, z obietnicą, iż tam Go ujrzą.

Niewątpliwie, choć Ewangelia tego nie mówi, do Kafarnaum udali się uczniowie, wróciwszy do Galilei. Opowiadania ewangeliczne teraz już o jednym tylko mówią, to jest, o zjawieniach Pana zmartwychwstałego. Wszystkie inne szczegóły nikną w obec przewyższającej jasności tych faktów cudownych, któremi wiara uczniów się utwierdza, i budzi się w nich świadomość przyszłego posłannictwa swego, i zawiązuje się między nimi a Jezusem ta jedność nierozdzielna, której żadne potęgi tego świata nie zmożą.

Pewnego wieczoru byli razem zgromadzeni w Kafarnaum Symon Piotr, i Tomasz, i Natanael z Kany galilejskiej, i dwaj synowi Zebedeuszowi, i jeszcze dwu uczniów, których Ewangelia nie wymienia. ¹⁾ Zapewne odżywiali tam w pamięci czasy, kiedy jeszcze Mistrz był z nimi. Ten dom, ta izba górna, w której siedzieli zgromadzeni, te mury, Jemu kiedyś dawały schronienie. Tam u brzegu, kołysze się łódź Jego, ta sama, którą był sobie wybrał i dla siebie przeznaczył. Ondzie, samotne ustronie, do którego się chronił na modlitwę; tu, miejsce, gdzie wsiadał do łodzi. Serce ludzkie wszędzie i po wszystkie czasy jest toż same; zawsze rade sięga do skarbnicy wspomnień, które wywołując przeszłość, stawiają mu na oczy tych których kochało, a których już nie masz.

Piotr wrócił do sieci swoich. — „Idę ryby łowić,” rzekł do towarzyszków. A oni „rzekli mu: — Idziem i my z tobą.”

„I wyszli, i wsiadli w łódź; a onej nocy nic nie ułowili. A gdy było rano,“ płynąc ku domowi, ujrzeli na brzegu kogoś stojącego i jakby czekającego na przybicie łodzi. Był to Jezus; ale żaden z uczniów Go nie poznał.

„Rzekł im tedy Jezus: — Dzieci a macie ryby? Odpowiedzieli Mu: — Nie. Rzekł im: — Zapuscicie sieć po prawej stronie łodzi, a najdziecie. Zapuscili tedy; a już nie mogli jej ciągnąć przed mnóstwem ryb.”

¹⁾ Mat. XXVI, 32; Mar. XIV. 20.

¹⁾ Jan XXI, 1, nast.

Wyraźny ten cud otworzył im oczy. „Rzekł uczeń on, którego Jezus miłował, Piotrowi: — Pan jest.“ Sercem Go odgadł. „Symon Piotr, usłyszawszy iż Pan jest, przepasał się suknią, i rzucił się na morze,“ kwapiąc się na spotkanie mistrza swego. „Lecz drudzy uczniowie przypłynęli w łodzi,—bo nie daleko byli od ziemi, jakoby na dwieście łokci, — ciągnąc sieć ryb.“

„Gdy tedy wyszli na ziemię, ujrzeni węgle nałożone, i rybę na nie włożoną, i chleb.“ Tajemnicza ta uczta, zgotowana im przez Jezusa, była jakoby symbolem opatrznej pieczołowitości, z jaką Pan czuwa nad Apostołami swymi.

„Rzekł im Jezus:—Przyniescie z ryb, któreście teraz pojмали. Wstąpił Symon Piotr, i wyciągnął sieć na ziemię, pełną wielkich ryb, sta pięćdziesiąt i trzech. A choć ich tak wiele było, nie podarła się sieć.“ Jako przedtem tymże samym uczniom mówił Pan: „Uczynię was rybi-twami ludzi,“ tak teraz, tym obfitym nad wszelkie spodziewanie połowem, prze-powiada im, jaki będzie kiedyś skutek połowu ich apostołskiego.

„Rzekł im Jezus:—Pójdźcie, obiadować.“ Zasiadli tedy na brzegu; „a żaden z siedzących nie śmiał Go pytać: ktoś ty jest? wiedząc iż Pan jest.“ Cześć i bojaźń święta zamykała im usta. „I przyszedł Jezus, i wziął chleb, i dawał im; także i rybę.

„Gdy tedy obiad odprawili,“ wejrzał Jezus na Symona Piotra.

„Rzekł mu Jezus: — Symonie, synu Janów, miłujesz mię więcej niżli ci? Rzekł Mu:—Tak, Panie, Ty wiesz że cię miłuję. Rzekł mu:—Paś baranki moje.

„Rzekł mu powtórę: — Symonie Janów, miłujesz mię? Rzekł Mu: —Tak, Panie, ty wiesz że cię miłuję. Rzekł mu: — Paś baranki moje.

„Rzecz mu potrzebie:—Symonie Janów, miłujesz mię? Zasmucił się Piotr,“ iż mu Pan po trzeci raz zadaje toż samo pytanie, i już sobie nie ufając, ale z pokorą na sąd Pana się zdając, daje Mu tę odpowiedź, tchnącą miłością i ufnością

bez granic: — „Panie, Ty wszystko wiesz: Ty wiesz że cię miłuję.“ Mówi, nie jak do człowieka, ale do Boga, który wszystko wie; i przed Bogiem wszystkowiedzącym świadczy się, iż Go miłuje.

Rzekł mu Jezus:—Paś owce moje.“

Był to uroczysty akt przebaczenia, rehabilitacji Piotra, zaprzańca, w obec Apostołów.

— „Zaprawdę,“ mówi mu, „zaprawdę powiadam tobie: Gdys był młodszym, opasowałeś się i chodziłeś, kędys chciał; lecz gdy się zstarzejesz, wyciągniesz ręce twe, a inszy cię opasze, i poprowadzi gdzie ty nie chcesz.“

Taki los gotuje Jezus Apostołom swoim. Na podobieństwo Jego ukształtowania, przedłużający w człowieczeństwie sprawę Jego, mają oni nosić na sobie znamiona Mistrza swego, wydać siebie, jak On, na śmierć ofiarną, i prawdę, którą ogłaszają, poświadczyć zupełnością poświęcenia i bohaterstwem ofiary.

Potem rzekł Jezus Piotrowi:—„Pójdź za mną.“ Snać chciał mu na osobności powierzyć jakie głębiej tajemne słowo. Albo też tem wezwaniem do pójścia za Nim, chciał tylko symbolicznie oznajmić Piotrowi, iż dość jemu, we wszystkim wstępować w ślady Pana swego. Piotr usłuchał rozkazu; lecz obróciwszy się ku towarzyszom swoim, ujrzał Jana, ucznia, którego Jezus miłował „poza idącego;“ zaczęm zwracając się do Jezusa, pyta Go:—„Panie, a ten co?“

Zapytanie to Piotra, choć głównem źródłem jego była miłość, po części jednak pochodziło także z ciekawości.

Jezus go za tę ciekawość upomniął: — „Tak chcę,“ odpowiedział mu, „aby został, aż przyjdę; co tobie do tego? ty pójdz za mną.“

Odpowiedź ta miała w sobie coś zagadkowo tajemniczego; skutkiem tego powstało później w gronie Apostołów dziwne mniemanie. Mówili między sobą: Uczeń, którego Jezus miłował, nie umrze. Jan święty zbija to mniemanie, ale umyślniej ciemności onych słów, które Jezus powiedział o nim, nie wyjaśnia.

Zdaje się że Jezus temi słowy chciał zaznaczyć różnicę między śmiercią gwałtowną, jaka czekała Piotra, a śmiercią spokojną, zgotowaną Janowi. Wszyscy Apostołowie, umrą z ręki oprawcy; lecz Janowi wszystka złość ludzi, i męczeństwo nawet, nie zdoła skrócić długiego życia jego. Mistrz najmiłszy sam przyjdzie zabierze go. Jemu przypadnie w udziale przechowanie w społeczności chrześcijańskiej najwyższych słów Jezusa; żaden tak wiernie, jak ten święty starzec, nie zachowa w pamięci, co powiedział Pan. Za to, że tkliwiej od drugich był umiłowany, należało mu się i to pierwszeństwo, by lepiej od drugich pamiętał.

Pobyt Jedenastu w Galilei, świątwa, jakie dawali o zmartwychwstaniu Pańskim, ściągnęły do nich wielu uczniów, którzy skutkiem śmierci Jezusa byli się rozprzechli. Nie wszyscy jednak z równą wiarą przyjmowali słowo Apostołów, i zapewnienia wybranych, którym się Mistrz był ukazał.

Nowe zjawienie się, uroczystsze od poprzednich, umocniło wiarę tych zachwianych.¹⁾ Nastąpiło ono na którymś wzgórzu nad brzegiem jeziora, jednym z tych zapewne, na które Jezus po wiele razy chronił się z Apostołami swymi, nauczając ich i modląc się. Snać to było miejsce, które był im wskazał, iż na niem Go ujrzą. Nazwa tego wzgórza zatarła się w pamięci podania miejscowego. Św. Paweł mówi o tem ostatniem zjawieniu się Pańskim w Galilei, i zaznacza je jako jedno z najdawniejszych i niezaprzeczonych świadectw o fakcie zmartwychwstania: „Był widzian (Jezus zmartwychwstały),“ tak pisze, „więcej niżli od pięciuset braci wespolek, z których wiele ich trwa aż dotąd.“²⁾

„I ujrzawszy Go, pokłonili się.“

„A przystąpiwszy Jezus, mówił im,“ oznajmując władzę swoją najwyższą, powszechną, i posłannictwo, Apostołom Jego zgotowane:

— „Dana mi jest,“ mówi, „wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, nauczając je chować com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.“

Każde słowo Jezusa zmartwychwstałego ma w sobie moc twórczą.

Gdy mówi: „Idąc, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego;“ tworzy tem słowem główne i najprzedniejsze prawo apostołstwa. Ukazuje mu rozległość dziedziny jego, która będzie bez granic i powszechną, jak Bóg, gdyż wszyscy są powołani do tego, by słyszeli głos Jezusa, i weszli do Królestwa Jego. Jednem krótkiem słowem wyraża wszystko, cokolwiek Apostołowie mają powiedzieć człowieczeństwu: „ucząc je chować, com wam kolwiek przykazał;“ w przykazaniach Jego zawiera się wszystka treść nauczania apostołskiego; oznacza Chrzest, jako wielki Sakrament wcielenia w to życie Boże, które On przyniósł na ziemię, a którego celem jest podniesienie człowieka aż do Ojca, który jest niewyczerpanem, wiekuistym źródłem tego żywota, w społeczności z Synem, który jest zupełnem i skończonem tego żywota objawieniem, przez Ducha, który sam tylko mocen jest, Boską dzielnością swoją sprawić ono wcielenie.

Kończąc mówi:

— „Oto ja jestem z wami aż do skończenia świata.“ Mówił to o swej obecności w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza.

Nie tylko wyzwolony jest od śmierci, i żyjący, ale wolny jest także od tego, co ścieśnia żyjących, śmierci podległych: od warunków czasu i przestrzeni. Po wszystkie wieki, i na wszelkie odległości, zawsze i wszędzie będzie obecnym w pośrodku swoich.

Już teraz, w tych pierwszych dniach po zmartwychwstaniu, Apostołowie doznają na sobie skutku tej obietnicy, żyjąc, rzec można, pod ustawicznym wpływem i działaniem zmartwychwstałego

1) Mat. XXVIII, 16, nast.

2) I Kor. XV, 6.

Mistrza swego. Choć widomie z przerwami tylko i chwilowo im się ukazuje, wciąż przecie jest, z nimi i w nich. On ich gromadzi w jedno, i podnosi ich, pokonywa małoduszność ich i niedowiarstwo, i włada umysłem, i sumieniem, i sercem ich, i dopełnia tego Bożego, hierarchicznego ustroju, który ich uczyni niezwyciężonymi, i którym uzbrojeni, będą po wszystkie wieki wykonywali sprawę Królestwa Bożego. On sam w cichości tych zjawień swoich, bez niczyjej pomocy, i bez niczyjej wiedzy, dokonał cudownej przemiany tych Galilejczyków, którzy teraz będą zdobywcami świata. Raz jeszcze zgromadzi ich, w około siebie. Ostatnie to spotkanie, tak im przykazuje, nastąpi w Jerozolimie.

Opuszczają więc na zawsze tę ziemię Zabulon i Neftali, i brzegi tego morza, kędy poczęło się powołanie ich, i posłuszni rozkazowi Mistrza, idą do Miasta świętego, gdzie Pan ich, jak zapowiedział, oczekuje.¹⁾

Jedenastu byli „społem siedzący u stołu.“ gdy ukazał im się Jezus.

Nasamprzód „wymawiał im (dawne) niedowiarstwo ich, iż tym, którzy Go widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli.“ Zarzut ten rozciąga się na wszystkie wieki; dziś zarówno jak w onej chwili, gdy go uczniowie słyszeli z ust Zbawiciela, obciąża on każdą duszę, gardzącą słowem świadków, którym zlecony jest urząd opowiadania życia, i śmierci, i zmartwychwstania, i nauki, i obietnic Chrystusa.

Potem przypomniał im „wszystko, czego ich nauczał, gdy jeszcze żył z nimi życiem śmiertelnem:

— „Te są.“ rzekł, „słowa, którem mówił do was, będąc jeszcze z wami: iż się musiało wypełnić wszystko co napisano jest w Zakonie Mojżeszowym, i w Prorokach, i w Psalmach, o mnie. Tedy otworzył im zmysł żeby rozumieli Pisma, i rzekł im: — Iż tak jest napisano, i tak było potrzeba, aby Chrystus ucierpiał,

i wstał od umarłych dnia trzeciego: ażeby była przepowiadana w imię Jego pokuta i odpuszczenie grzechów po wszystkich narodach, poczynawszy od Jerozalemu.

„A wy jesteście świadkami tego.

„A ja posyłam obietnicę Ojca mego na was. A wy siedzicie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości.

„Idąc na wszystkie świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy, i ochrzci się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion.“

I zaznaczając Boskość tej mocy, która zstąpi na nich, dodaje. — „A cuda, tych co uwierzą, te naśladować będą: W imię moje czarty będą wyrzucać, nowemi językami będą mówić; węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą.“

Wszystka ta moc cudotwórcza będzie darem Ducha. Okaże się ona widomie na ciałach, ile razy spodoba się Bogu, takim znakiem stwierdzić nadludzkie dzieło Apostołów; będzie niewidomie sprawiała skutek swój w duszach, w ukryciu sumienia; ale czy w jednym czy w drugim razie, będzie to moc jedna i taż sama, — moc z wysokości, moc Boża, widomie czy niewidomie, ale zawsze zarówno cudownie przez wybrane narzędzia swoje działająca.

Rzekłszy te słowa, Jezus kazał powstać uczniom swoim, i wywiódł ich z miasta ku Betanii, na szczyt góry Oliwnej.¹⁾

Tam, konaniem w Ogrójcu, rozpoczął był mękę swoją; stamtąd też chce opuścić ziemię i wstąpić do chwały swojej, mając przed oczyma, i z wysokości tej spoglądając na miasto, które Go ukrzyżowało, a teraz strzegło grobu Jego, ani się domyślając wspaniałości tryumfu Jego.

Apostołowie wszyscy i liczna gromada uczniów byli w koło Niego zebrani.

1) Mar. XVI, 14, nast; Łuk. XXIV, 44, nast.

1) Łuk. XXIV, 50, nast.

ni. — „Panie, rzekli do Mistrza, „zali w tym czasie przywrócisz Królestwo Izraelowe? ¹⁾

— „Nie wasza rzecz,“ odpowiedział im Jezus, „znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył.“

Czuć w zapytaniu Apostołów ostatnie pozostałości marzeń żydowskich, nim się do reszty rozpierzchną przed jasnością zstępującego na nich Ducha; zaczem i Jezus w odpowiedzi swojej raz jeszcze myśl i serce ich zwraca do tego Ducha, którego się oni staną posłusznem a niezwyciężonem narzędziem.

¹⁾ Dz. Ap. I, 6, nast.

— „Weźmiecie,“ mówi, „moc Ducha Świętego, i bedziecie mi świadkami w Jeruzalem, i we wszystkiej żydowskiej Ziemi, i w Samaryi, i aż na kraj ziemi.“

Były to ostatnie słowa Jego.

Wzniósł ręce wzgórej; błogosławił Apostołów swoich, i błogosławiąc im rozstał się z nimi, i „gdy oni patrzali, podniesion jest do nieba, a obłok wziął Go od oczu ich.“

Już niebo otwarte. Już złożone Królestwo Boże. Już zaczął się tryumf Jezusa. Na to tylko Jezus opuszcza tę ziemię, aby ją, wstępując do nieba, wyzwolił od złego i zbawił: On zwyciężył świat.



Niepokalana Marya

Matka Boga.

Konanie Chrystusa w Ogrójcu i duchowe uczestnictwo w niem Najświętszej Maryi Panny.

(C. d.)

III.

Już więc Jezus Sam jeden w jaskini, Sam wobec Swego Ojca Niebieskiego, Sam z włożonem nań strasznem zleceniem. Dusza Jezusa zaczyna konać, ciało Jego omdlewa. Jezus upada na kolana i pochyla do ziemi Swoje oblicze zalane łzami. On, który, „trzema palcami zawiesił wielkość ziemi,“¹⁾ — On, który „igra na okręgu ziemskim,“²⁾ jak promień słoneczny igra wśród liści leśnych, jak lekki wietrzyk wieje w dolinach; On Bóg, „który otwiera rękę swoją i napełnia wszystko żyjące błogosławieństwem,“³⁾ — leży tutaj na ziemi, starty boleścią, niepodobny do człowieka, jak Sam powiada: „Jam robak, a nie człowiek.“⁴⁾ Leży przybity grzechami świata, leży twarzą do ziemi, jakby umarły; jednak leży raczej, niż jest przybity, bo więcej tutaj oddaje cześć i pokłon, niż cierpi, — a chociaż jest Ofiarą, nie przestaje być Kapłanem. O jakież to widok, jaki moment w dziejach ludzkości! O tutaj pójdźmy wszyscy i oglądajmy duchem, jeśli w nas nie umarło światło wiary, co czyni Jezus w tej chwili uroczystej!

Drży, jęczy, płacze... Modli się także, ale modlitwa Jego jest wołaniem, oznajmującym niedolę i cierpienie wyższe nad wszelkie pojęcie. Jezus nie śmie ani oczu podnieść; On — jako grzesznik za nas, — z miłości ku nam czuje, że Bóg jest nieprzyjacielem Jego, — czuje, że Bóg prze-

ciwko Niemu obrócił gniew Swój, czyli „zapalczywość“ Swoją, jak mówi Psalmista.¹⁾ „Strzały Pańskie, — woła On z Hijobem, — we mnie są, których gniew wypił ducha mego, a strzały Pańskie walczą przeciwko mnie.“²⁾ Ta świadomość nieprzyjaźni z Ojcem sprawia Jezusowi nieopisaną boleść, która przechodzi wszelką miarę. Jezus, rzec można, cały przemienił się tutaj w cierpienie, jest samem tylko cierpieniem, jest jakby żyjącą wcieloną boleścią.

Jednakże i tutaj, jak słyszeliśmy, choć przygnieciony takim ciężarem grzechu i sromoty, Boga nazywa Ojcem Swoim; chce w Swem błaganiu pewniej trafić do Jego Serca. I prawdę mówi, że Bóg jest Ojcem Jego, — bo prawdą jest, że nie przestał On być Synem Jednorodzonem i przedwiecznym Boga, „przed jutrzeńką zrodzonym z łona Ojca.“³⁾ On po to właśnie przyszedł na tę ziemię, by słodkiem mianem: „Ojcze mój,“ wzywać Boga w imieniu całego grzesznego człowieczeństwa, by obmyć je ze zmaz grzechu i dopuścić na nowo do synowstwa Bożego. Był to jeden ze znaków Jego Natury i posłannictwa, przepowiedzianych zawczasu u proroka. „On mię będzie wzywał: Ojcem moim jesteś Ty, Bogiem moim i obrońcą zbawienia mego,“⁴⁾ — powiada Bóg o Jezusie przez usta Psalmisty. A odkąd Jezus począł się w łonie Niepokalanej Matki, każde uderzenie Jego Serca powtarzało — w Jego Imieniu i w imieniu całej ludzkości — to słowo: „Ojcze mój.“

Jednakże wezwanie to i wołanie nigdy jeszcze nie wyszło u Niego z takich głębokości, jak w tej Tajemnicy Konania. Wołanie to nigdy jeszcze nie miało takiego, jak w tej Tajemnicy, wyrazu duszy wychodzącej z siebie wskutek nadmiaru boleści.

Wołanie to, jak każdy akt Jezusa, było aktem uwielbienia i czci najgłębszej, — ale było także, owszem było głównie,

1) Iza. XL, 12.

2) Przyp. VIII, 31.

3) Ps. CXLIV, 16.

4) Ps. XXI, 7.

1) Ps. VI, 2.

2) Hijob. VI, 4.

3) Ps. CIX, 3.

4) Ps. LXXXVIII, 27.

jakoby zaklęciem i ostatecznem wezwaniem pomocy całkowicie i zupełnie koniecznej. W tym stanie, w jakim Jezus leży tutaj pogrążony, rzecz można, czuje On potrzebę i pragnienie — przeniknąć wołaniem Swojem wnętrzości Ojcowskiego Miłosierdzia.

Te wszystkie względy, wszystkie tajemnice łaski składają się w znacznej części na modlitwę Jezusa. „Ojczy, — mówi On, — wszystko Tobie jest podobne; jeśli można rzecz, niech odejdzie odemnie ten kielich.“¹⁾ Kielich — to Męka Jezusa. Kielichem zowie ją, według hebrajskiego znaczenia tego wyrazu, — to znaczy, że Męka jest udziałem Jego, dziedzictwem, własną i nieodstępną Jego częścią.²⁾ Jezus zowie ją tem mianem jeszcze dlatego, że Męka podana Mu jest na kształt kielicha, który aż do dna ma wychylić: kielich pełen gorzkości i plugastwa grzechu, kielich strasznej utraty Boga, kielich zapalczywości i pożerającego ognia. Wreszcie Mękę Swoją nazywa Jezus kielichem, gdyż kielich jest głównem i najprzedniejszem narzędziem do spełnienia ofiary, — a Męka Jego jest Ofiarą, zawierającą w sobie i przewyższającą wszelkie ofiary.³⁾

Więc „jeśli można“ rzecz, — powiada Jezus do Ojca, — niech odejdzie ode mnie ten kielich.“ Czy jest to możliwa rzecz, Panie i Zbawco nasz Boski? Mówiąc bezwzględnie, tak jest, — bo Sam, powiadasz tutaj i przedstawiasz Ojcu, że „wszystko Jemu jest podobne,“ wyjawsz to jedno, że Ojciec nie może się zmieniać ani zaprzeczać Samemu Sobie. A wiesz o tem dobrze, Panie nasz, że wydany jest dekret, umówiony między Tobą a Ojcem, przypieczętowany tą Pieczęcią nieomylną, którą jest wspólny Tobie i Ojcu — Duch Święty. Dekret ten, chociaż nie zmusza Ciebie, a przecie obowiązuje Ciebie. Dlatego narodziłeś się, abyś był posłuszny; pierwszy akt życia Twojego był aktem posłuszeństwa: „Ofiary i Obiaty nie chciałeś. Całopalenia i za grzech nie chciałeś,

tedym rzekł: „Oto idę. W sumie ksiąg napisano jest o mnie, abym czynił Wolę Twoją, Boże mój,“¹⁾ — powiada, w imieniu Twojem prorok. To posłuszeństwo wiąże Ciebie aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. „Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej,“ — powiada o Tobie Apostoł narodów.²⁾ W istocie przeto nie jest rzeczą możliwą, aby ten kielich przeszedł od Ciebie. Twój rozum ludzki uznaje tę niemożliwość i Twoja Wola ludzka, ze wszystkich sił swoich na nią przystaje. Co do tego nie zmieniła się i dusza Twoja. O, ktoby zdołał podziwiać ją i umiłować należycie tę przynajświętszą Twoją duszę, jak ona godną jest tego!.. Godzina, którą z taką niepojętą miłością nazywałeś „godziną Twoją,“³⁾ — Pascha, którą z takim „pożądaniem pożądałeś pożywać z nami,“⁴⁾ — Chrzt do którego wyrwała się cała istność Twoja, aż mówiłeś: „Mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, aż się wykona,“⁵⁾ — oto już przyszedł, — oto doczekałeś ich. A chociaż z pozoru może się zdawać, że odwracasz się od nich, wewnętrzne usposobienie Twoje co do tych rzeczy pozostało to samo. Lecz sprawiedliwość Twoja, Mądrość, Dobroć, Miłosierdzie, zbytek i najtkliwsza dla nas względność Twojej Miłości, za którą żadna wdzięczność nigdy wypłacić się Tobie nie zdoła, do tego Cię skłaniają, że chcesz i raczysz czuć w sobie to, co my czuli byśmy w podobnem udręczeniu, — że chcesz głośno wyrazić przed Bogiem Twoje uczucie, błagając Go o litość i zmiłowanie, jak my tyle razy będziemy mieli potrzebę błagać o nie. Tak jest; ale wyżej ponad tą żywością uczucia, wybuchającą jękami i błagalnem wzdychaniem, Wola Twoja pozostaje swobodna i spokojna, w niej Woli Boskiej, która jest samą Wola wzruszonem posiadaniu samej siebie. Ona też, kładąc kres wszystkiemu, szle Two-

¹⁾ Mat. XXVI, 39.

²⁾ Ps. XV, 5.

³⁾ I Kor. X, 16.

¹⁾ Ps. XXXIX, 7-10.

²⁾ Filip. II, 8.

³⁾ Jan XIII, 1.

⁴⁾ Łuk. XXII, 15.

⁵⁾ Łuk. XII, 50.

Boskiego Ojca, to słowo, które jak Ciebie całego i bez podziału wydaje na spełnienie tej Woli Najświętszej,—tak też pozostanie po wszystkie wieki uświęconym wyrazem chrześcijańskiego poddania się wszelkim doświadczeniom i cierpieniu. Będzie wyrazem tego poddania się, którego Bóg żąda od każdego człowieka, a które dla wielu stanowi najwyższy akt synowskiej uległości, — stanowi ostatnie słowo łaski, odnoszącej tryumf nad konającą naturą ludzką, — ostatnią modlitwę, otwierającą niebo umierającemu. „Ojczy, jeśli chcesz, przenieś ode mnie ten kielich. A wszakże nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie.“¹⁾

Ta święta i dojmująca walka, której cała treść zamyka się w tej modlitwie, toczyła się całą godzinę. Jednakże długie wieki męczeństwa wszystkich męczenników nie dorównają, w oczach Boga, a nawet wobec duszy wierzącej i miłującej Chrystusa, jednej sekundzie tej godziny. Po pierwszej modlitwie Jezus wstał i wyszedłszy z jaskini, przyszedł znowu do uczniów Swoich. Zastał ich śpiących. „Gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów Swych,—powiada Ewangelia,—znalazł ich śpiących od smutku.“²⁾ Bez wątpienia, wiele mogło być naturalnych przyczyn tego smutku. Strudzenie dnia poprzedniego około przygotowań do Paschy, żywe i głębokie wzruszenia, jakich doznali przy umywaniu nóg, — szczęście, jakiego doświadczyli przy ustanowieniu Wieczerzy Eucharystycznej, — wrażenia, jakich doznali, słuchając ostatniej, prawdziwie Boskiej nauki, którą Jezus zakończył Swoją przedziwną modlitwą za nich i za wszystkich świat,—uciążliwa droga przez wąwóz Cedronu,—późna godzina w nocy,—chłód zapewne dotkliwy, — wreszcie „smutek“, o którym mówi św. Łukasz, ciążyący im na duszy,—wszystko to tłumaczy senność Apostołów; ciało obciążało duszę i mimo woli zamknęły się oczy. Ale Jezus zalecał im odchodząc, by „czuwali z Nim;“³⁾ więc

czuwanie nie było rzeczą niepodobną. To rzewne słowo: „ze mną,“ słusznie winno było zranić ich serca miłością, a zatem uczynić im czuwanie nie tylko możliwym, ale i łatwym. Tylko że Mistrz Boski, wraz z czuwaniami, zalecił im i modlitwę, — a oni zapewne nie modlili się, albo modlili się źle, czy też niedosyć. Dlatego, gdy Chrystus przyszedł do nich, oni spali. Żadna gorzkość miała nie ominąć Chrystusa w tej strasznej godzinie. Zewsząd od wszystkiego i od wszystkich był opuszczony, wszystko obracało Mu się w cierpienie. A jak dotkliwym było dla Niego to cierpienie, które zadali Mu obojętnością swoją trzej wybrani i umiłowani uczniowie, — objawia to Sam, gdy przez usta Psalmisty skarży się i mówi: „Czekałem, ktoby się społem smucił, a nie było, i ktoby pocieszył, a nie znalazłem.“⁴⁾

Przystąpiwszy do uczniów, zwrócił się do Szymona Piotra i rzekł: „Szymonie śpisz?“⁵⁾ Ty, Piotrze, taki pewny siebie, taki skory do obietnic, — ty, Piotrze, pierwszy we wszystkim, śpisz? Potem zwracając się do wszystkich trzech, dodał: „Tak nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?“⁶⁾ Była to cicha skarga Baranka, już zabijanego na ofiarę: jęk bolesny z powodu zadanej Mu nowej rany. Atoli zapominając natychmiast o Sobie i myśląc o uczniach, powiada: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie.“⁷⁾ Wejść „w pokuszenie“ — to znaczy zgodzić się na pokusę, a kto zgadza się na pokusę, ten grzeszy. Więc Zbawiciel, jak gdyby mówił: Widzicie sami i własnem doświadczeniem stwierdziliście nanowo, że „duch ci jest ochotny, ale ciało mdłe.“⁸⁾ Natura skora jest do uniesień; o dobre chęci nie trudno; ale natura bez łaski nic uczynić nie może, a dobre chęci jeszcze nie są cnotą.

(C. d. n.)

¹⁾ Łuk. XXII, 42.

²⁾ Łuk. XXII, 45.

³⁾ Mat. XXVI, 38.

⁴⁾ Ps. LXVIII, 21.

⁵⁾ Mar. XIV, 37.

⁶⁾ Mat. XXVI, 40.

⁷⁾ Mat. XXVI, 41.

⁸⁾ Mat. XXVI, 41.

Dzieło Miłosierdzia.

Kronika Maryawicka.

—(·)—

LIST PASTERSKI

O. JANA MARYI MICHAŁA

BISKUPA MARYAWITÓW.

JAN MARYA MICHAŁ

BISKUP KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

MARYAWITÓW

Wszystkim Braciom i Siostram pozdrowienie i błogosławieństwo pasterskie w Jezusie Chrystusie Panu naszym.

Najmilsi!

Już czwarty rok mija od czasu jak w Imię Boże podjęliśmy walkę o cześć Pana naszego Jezusa Chrystusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie.

Nieprzyjaciół zbawienia ludzkiego uderzył na nas całą siłą swej złości, „wiedząc, że krótki ma czas.“¹⁾ „Lecz nie mógł.“²⁾

Bo któż jako Chrystus?

„Panem naszym i Królem wszechmogącym jest, bo w mocy Jego wszystko jest położone, i nie masz ktoby się mógł woli Jego sprzeciwić.“³⁾ On przebywał pośród nas utajony w tym Boskim Sakramencie, jako zapowiedział: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.“⁴⁾ i On też zwycięża.

Chrystus żyje, Chrystus zwycięża, Chrystus panuje!

Szerząca się w naszym kraju Jego cześć nie tylko nie została stłumiona przeciwnościami i prześladowaniem, lecz wzmacnia się i rozpowszechnia. Świadczą o tem liczne kościoły i kaplice, które wzniesiliśmy w ciągu tych paru lat ostatnich ku czci Przenajświętszego Sakramentu; świadczą zwiększające się wciąż rzesze i gro-

madki wiernych, otaczających cześć i miłością tron swego Boskiego Pasterza. Nie ma już prawie w naszym kraju takiej miejscowości, w którejby nie była przepowiadana ta Ewangelia Miłości Eucharystycznej. Bo dokąd nasze stopy dotrzeć nie zdołały, tam wydawane przez nas pismo „Maryawita“ apostołuje.

Co więcej, ten ogień miłości Eucharystycznej, który Jezus Chrystus przyszedł puścić na ziemię i nie chce, jedno aby był zapalony,¹⁾ przerzuca się już na blizkie nam losom i sercem kraje ościennej Litwy i Rusi, wlewając w serca nasze błogą nadzieję, że to co ulomność ludzka zepsuła, moc Boska naprawi; i te narody, które człowiek nienawiścią rozłączył, sam Bóg miłością zespoli.

O jedną tylko rzecz prosiliśmy Pana, „żeby wysłał robotników na żniwo swoje,“ bo „żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało.“²⁾

W tym celu zwróciliśmy się do Kościołów Katolickich, zwanych powszechnie Staro-Katolickimi.

Do tych należą Kościoły Staro-Katolickie w Holandyi, Niemczech i Austrii; Kościół Chrześcijańsko-Katolicki w Szwajcaryi i Kościół Katolicki Polsko-Narodowy w Ameryce Północnej.

Przypatrzwszy się im bliżej, a zwłaszcza najstarszemu z nich wiekiem i powagą Kościołowi Staro-Katolickiemu w Holandyi, przekonał się, że pilnie strzegą wiary i tradycji Kościoła Powszechnego, a prostotą życia i czystością obyczajów innym przodują. Z drugiej strony, Kościoły te miały sposobność poznać zasady i rodzaj życia naszego Kościoła, oraz przekonać się, że niedorzeczne wieści, które krążyły o Maryawitach, rozpowszechniane przez prasę rzymsko-katolicką, nie mają rzeczywistej podstawy. Nie było więc z obu stron żadnej przeszkody do połączenia się w pracy nad urzeczywistnieniem Królestwa Bożego na ziemi.

Jakoż rozpoczęte na starokatolickim kongresie w Wiedniu, d. 6 — 9 września

1) Apok. XII, 12.

2) T. w. 8.

3) Est. XIII, 9.

4) Mat. XXVIII, 20.

1) Łuk. XII, 49.

2) Mat. IX, 38. 37.



Najprzewielebniejszy Ojciec
JAN MARYA MICHAŁ KOWALSKI
Biskup Kościoła Katolickiego Maryawitów.

r. b., porozumienie zostało doprowadzone do końca.

Za powszechną zgodą duchowieństwa i ludu nastąpiło zjednoczenie wyżej wymienionych Kościołów Staro-Katolickich z naszym Maryawickim na zasadach, które już ogłosiliśmy wam w tygodniku naszym „Maryawita.”

Wyrazem tej jedności było udzielenie nam święceń biskupich przez czcigodnego Arcybiskupa Utrechtu Gerarda Gul'a, w asystencji i przy współudziale czcigodnych biskupów: Jakóba Jana van Thiel'a, biskupa Haarlem'u; Mikołaja Bartłomieja Piotra Spit'a, biskupa Deventer'u; oraz Józefa Demmel'a, biskupa Niemiec; Aureliusza Harris Mathew'a, biskupa Anglii.

Akt konsekracji odbył się d. 5 października r. b. w Utrechcie, w kościele św. Giertrudy, w czasie uroczystej Mszy św., wobec licznie zgromadzonego duchowieństwa i ludu.

Fakt ten, najmilsi, jest wielkiej doniosłości w historii naszego Kościoła. Okazało się bowiem wobec całego świata, że Kościół nasz Maryawicki jest Kościołem Apostolskim i Katolickim. Apostolskim — ponieważ otrzymaliśmy konsekrację z rąk biskupa, którego następstwo apostolskie nie ulega żadnej wątpliwości. Katolickim — ponieważ połączyły się z nami te Kościoły, których wiara jest wspólna całemu Kościołowi Powszechnemu.

Jednak organizacja naszego Kościoła pozostanie odmienną od organizacji tych Kościołów, z którymiśmy się połączyli, ponieważ hierarchia naszego Kościoła nie przestanie być i nadal wyłącznie zakonną, opartą na Pierwszej Regulacji św. Franciszka z Asyżu, według Ustaw Kapłanów Maryawitów Nieustającej Adoracji Ublągania.

I słusznie. Jeżeli bowiem Reguła zachowała nas dotąd, sprawiedliwą jest rzeczą, żeby i hierarchia nasza zachowała ją nazawsze. Reguła też udzieli naszemu Kościołowi niepożytej trwałości i mocy i pozwoli mu skutecznie pracować nad

urzeczywistnieniem Królestwa Bożego na ziemi.

Powiadamiając was, najmilsi, o tym fakcie, czujemy się w obowiązku streścić tutaj te zasady, których się trzymać będziemy w pracy naszej apostolskiej.

Żyjemy w czasach epokowych, w których toczy się walka o panowanie nad światem i waga się losy samego Kościoła Chrystusowego. Kto ma panować i rozkazywać na ziemi, człowiek czy Bóg? Gdzie jest Królestwo Boże? Który jest prawdziwy Kościół Chrystusowy, i gdzie przebywa Ten, który powiedział: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.“¹⁾

Oto pytania, na które przy pomocy Bożej chcemy odpowiedzieć.

Chrystus jest Głową Kościoła.

„Chrystus jest Głową Kościoła, On Zbawicielem Ciała Jego; Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał za niego, aby go uświęcił, oczyściwszy go omyciem wody w słowie żywota; ażeby sam sobie zgotował Kościół chwalebny, nie mający zmyły albo zmarszczki, albo czego takowego, ale żeby był święty i niepokalany.“²⁾ Tak mówi św. Paweł.

Nikt tedy z ludzi nie ma prawa nazywać siebie głową Kościoła, bo przywłaszczalby sobie godność Chrystusową, ponieważ „innego fundamentu nikt założyć nie może, okrom tego, który założony jest, którym jest Jezus Chrystus,“³⁾ mówi tenże Apostoł.

Chrystus więc jest tą Opoką, o której mówi Pismo św.: „A skała była Chrystus,“⁴⁾ i „głównym węgielnym Kamieniem, na którym wszelkie budowanie postawione rośnie w Kościół święty w Panu.“⁵⁾

Kto więc na Nim opiera swoje zbawienie i z Niego czerpie życie Boskie, ten

1) Mat. XXVIII, 20.

2) Efez. V, 23—27.

3) I Kor. III, 11.

4) I Kor. X, 4; Mat. XVI, 18.

5) Efez. II, 20. 21.

„będzie podobny człowiekowi mądrymu, który zbudował dom swój na opoce. I spadł deszcz, i wylały rzeki, i wiały wiatry, i uderzyły na ten dom, a nie upadł, bo był na opoce ugruntowany.“¹⁾

Przeciwnie zaś, ktoby budował nie na Chrystusie, ale na człowieku, ten „będzie podobny człowiekowi, który zbudował dom swój na piasku. I spadł deszcz, i wylały rzeki, i uderzyły na ten dom, i upadł, i był upadek jego wielki.“²⁾

Pamiętajmy więc na słowa ś. Piotra Apostoła, wyrzeczone do arcykapłanów i przełożonych żydowskich: „Książęta ludu i starsi, słuchajcie: Pan nasz Jezus Chrystus Nazareński—ten jest Kamień, który jest odrzucony przez was budujących, który stał się głową węgła: i niemasz w żadnym innym zbawienia; albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którym mielibyśmy być zbawieni.“³⁾

Łączność z Chrystusem konieczna.

Jak ciało bez głowy jest martwe, tak Kościół bez ścisłej łączności z Chrystusem duchownie umiera, czyli ustaje w nim życie Chrystusowe. Tak bowiem mówił Zbawiciel do uczniów swoich:

„Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwała w winnym szczepie, także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie. Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucony będzie jako latorośl, i uschnie, i zbiorą ją i do ognia wrzucą i gore.“⁴⁾

Ludzkość łączy się z Chrystusem i poświęca, jak mówi Apostoł, „omyciem wody w słowie żywota“⁵⁾, t. j. przez sakrament Chrztu. Lecz do podtrzymania tej łączności, wzmocnienia jej, albo wznowienia, gdy jest przerwana, służą inne sakramenta święte. Z tych najświętszym

i najwyższym jest Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, o którym mówi Zbawiciel:

„Kto pożywa moje Ciało i pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mnie posłał żyjący Ojciec i Ja żyję dla Ojca, a kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie.“¹⁾

Oto, najmilsi, cel ustanowienia Kapłaństwa Nowego Zakona: paść Owieczki Chrystusowe nie tylko Słowem Bożem, ale Ciałem i Krwią Pańską.

Kapłani Chrystusowi, którzy zaniedbują spełniania tego obowiązku, lub chcą zastąpić ten Pokarm Aniołów słowem ust swoich nie odpowiadają godnie swemu powołaniu.

Wszystko bowiem, co się sprawuje w Kościele św., powinno zmierzać do uczczenia i godnego przyjmowania tego Boskiego Sakramentu, ponieważ w Nim zawierają się wszystkie dary i łaski, jakie Chrystus nabył dla Kościoła za cenę Krwi swojej.

Stwierdza też historia Kościoła, że z chwilą kiedy kapłani przestawali zapraszać wiernych na tę ucztę niebieską, lub wierni usuwali się od niej, w Kościele ustawało życie duchowne czyli Boskie, a rozpoczynało się cielesne. I słusznie, bo Chrystus powiedział:

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć życia w sobie.“²⁾

Komunia św. zgromadza nas w jeden Kościół Chrystusowy.

„Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jedno ciało i jeden duch, jeden Bóg i Ojciec wszystkich nas.“³⁾ Oto, najmilsi, czego domaga się od nas Apostoł. Albowiem o tę jedność potrzykroć prosił Zbawiciel Ojca swojego w czasie Ostatniej Wieczerzy.

„Ojcze, mówił, poświęć ich w prawdzie, żeby wszyscy byli jedno, jak ty Ojcze we mnie, a ja w tobie, aby i oni

1) Mat. VII, 24, 25.

2) Mat. VII, 26, 27.

3) Dz. Ap. IV, 8—12.

4) Jan. XV, 4—6.

5) Efez. V, 25.

1) Jan. VI, 55—58.

2) Jan. VI, 54.

3) Efez. IV, 4—6.

w nas jedno byli, ażeby uwierzył świat, żeś ty mnie posłał. A ja chwałę, którąś mi dał, dałem im, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy: ja w nich a ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno, i żeby poznał świat, żeś ty mnie posłał i umiłowałeś ich, jakoś i mnie umiłował.“¹⁾

Tego zjednoczenia wszystkich w Chrystusie dokonywa, najmilsi, Komunia święta.

Przez Ten Boski Sakrament wchodzi do dusz ludzkich życie Boskie, jak nas zapewnia Zbawiciel w tych słowach: „Jako mię posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla Ojca, a kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie.“²⁾

A jak życie Boskie, którym żyje Trójca Przenajświętsza, jest życiem miłości i jedności najdoskonalszej, tak i to życie, które wprowadza do dusz naszych Zbawiciel przez Sakrament Eucharystyi, polega na istotnej miłości Boga i bliźniego; a zatem musi tworzyć jedność doskonałą. Z miłości bowiem rodzi się jedność.

Próżne więc będą wszystkie wysiłki ludzkie, zmierzające do zjednoczenia wszystkich w jedną społeczność, jeżeli ich nie ożywi miłość.

Co dzieli ludzi na wrogie sobie obozy, jeżeli nie brak miłości? Co przeszkadza pożądanemu zjednoczeniu wszystkich Kościołów, jeżeli nie zanik miłości w sercach ich wyznawców?

„Miłość, powiada Apostoł, cierpliwa jest, łaskawa jest; miłość nie zazdrości, nie wyrządza zła, nie nadyma się, nie jest czi pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się do gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa.“³⁾

Taką miłością ożywieni przewodnicy i wyznawcy różnych Kościołów z pewnością w krótkim czasie doszliby do porozumienia i zgody, którą tak pięknie opiewa Psalmista Pański:

„O jako dobrą i piękną jest rzeczą, gdy bracia przebywają w jedności. Albowiem tam ustanawia Pan błogosławieństwo i życie na wieki.“¹⁾

Komunia św. jednoczyła w miłości pierwszych chrześcijan, jak świadczą Dzieje Apostolskie:

„Którzy zostali ochrzczeni, trwali w nauce Apostolskiej i w uczestnictwie łamania Chleba i w modlitwach. Wszyscy też, którzy wierzyli, byli wspólnie i wszystko mieli wspólne. Osiadłości i majątności sprzedawali i dzielili je między wszystkich — jako każdemu było potrzeba. A Pan codziennie przymnażał do zgromadzenia tych, którzy mieli być zbawieni. A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna.“²⁾

Z jaką więc gorliwością, najmilsi, powinniśmy wstępować w ślady pierwszych chrześcijan, uczęszczając do Stołu Pańskiego, jeśli taką moc miłości daje nam Komunia święta.

(C. d. n.)

1) Ps. CXXXII, 1—3.

2) II, 41—47; IV, 32.

1) Jan XVII, 17—23.

2) Jan. VI, 58.

3) I Kor. XIII, 4—7.

